Nr. 128. Czwartek 8 Maja 1884. Rok II.

Prenumerata
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Stanisława.
Piątek: Grzegorza.
Sobota: Izydora oracza.

Niedziela: Beatryczy.
Poniedziałek: Pankracego.
Wtorek: Serwacego.
Środa: Bonifacego.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować tylko na cietrzewie.

Wschod słońca o 4 g. 37 min
Zachód słońca o 7 g. 17 min.
Długość dnia 13 godz. 59 min
Barometr idzie w górę.

Bóle bazyljańsko-jezuickie.

III. Mowcy wiecowi kładli nacisk głównie na dwa względy: na kwestję prawną, która się streszcza w zarzucie, że wprowadzeniem reformacji jezuickiej do nowicjatu OO. Bazyljanów, naruszono zagwarantowaną soborami i bullami autonomję cerkwi wschodniej, — i na ewentualność, że Ruś naciskana przez klerykalizm łaciński, zerwie unję.

O obu tych względach Niemiec mógłby powiedzieć: „es hat damit seine guten Wege". Co do pierwszego, należy nie zapominać, że reformacja została wprowadzoną za porozumieniem z prawnymi zwierzchnikami samych Bazyljanów i za porozumieniem z wyższem duchowieństwem gr. katolickiem. Deputacji tedy, która pojedzie do Wiednia, i ma się odnosić do rządu i do nuncjusza, a ewentualnie nawet do cesarza, odpowiedzą tam powołaniem się na fakt, iż przestrzegano wszelkich formalności, i że nie zachodzi żadne naruszenie autonomji. Groźba zaś zerwania unji, jest tylko frazesem, któregoby należało unikać w sprawach ważnych, bo jakkolwiek wzmianki o tem przyjmowano na wiecu z frenetycznym zapałem, to wykonanie groźby nie jest tak łatwem, jakby się komu zdawało. Wszystkie erekcje cerkiewne i plebańskie w Galicji należą do kościoła grecko-katolickiego, i pozostaną jego własnością. Ochotnicy do schyzmy znaleźliby tedy *tabulam rasam* i musieliby pomyśleć o nowych erekcjach — a to rzecz bardzo kosztowna. Fantazować o tem może kilkudziesięciu — kilkaset indywiduów, ale miljony będą mieć na oku tę strasznie praktyczną stronę sprawy. Zwracamy tedy uwagę na tę okoliczność. P. Korol twierdził w swym referacie, że nikt bardziej nie przyczynia się do zachwiania unji na Rusi, jak właśnie gospodarka jezuicka, ale mógł to uczynić jedynie w znaczeniu, że co najwięcej wyrabia się i wyrabiać się musi pewien indyferentyzm, coraz większe zobojętnienie w rzeczach wiary i obrzędu, na każdy sposób szkodliwe dla społeczeństwa, którego poziom oświaty stoi bardzo nisko. I choć to będzie niezawodną „zasługą" Jezuitów, to jednak bacząc na skutki społeczne, inteligencja ruska nie powinna lekkomyślnie szastać hasłami, które nadto z natury rzeczy nie mają realnej podstawy, ale są czczemi, frazesowemi demonstracjami. Odgłos i poklask znajdą one chyba tylko w Petersburgu, w carskim Petersburgu, a my jesteśmy tego przekonania, że żaden poczciwy Rusin nie chce pracować i nie pracuje dla cara.

Jeżeliśmy hierarchji naszej zrobili zarzut, że klerykalizmem ultramontańskim drażni uczucia i chwalebną ambicję duchowieństwa ruskiego, to niemniej zarzut ten wali się także na inteligencję ruską. Widząc bowiem i przyznając sama faktyczny upadek zakonu OO. Bazyljanów u nas, niegdyś tak rozgałęzionego i świetnego, i sprzeciwiając się jego reformie rozpoczętej, pokazałaby więcej racji, gdyby wyraziła życzenie zwinięcia tego zakonu, jako takiego, który przestał pełnić zadanie swoje, a którego sekularyzacja dostarczyłaby społeczeństwu we wschodnich dzielnicach kraju środków, dostatecznych do ufundowania dwóch albo trzech porządnych gimnazjów ruskich lub szkół rolniczych i przemysłowych.

Lecz o niczem podobnem nie słyszymy. Owszem widać tylko walkę dwóch prądów czysto klerykalnych, odpowiednich może dla mężów w sutanach i habitach, ale nie dla „mirskiej" inteligencji. Wszakże byłby to punkt wyjścia najnaturalniejszy. Jezuici byliby od razu pozbawieni nowicjatu, a kraj uwolniłby się od niepotrzebnej, niepożytecznej agitacji, i w dalszym toku okoliczności, kamyk rzucony w tym kierunku, przybrałby może rozmiary lawiny, któraby zmiotła znaczną część przestarzałych i przeżytych instytucyj klasztornych innej kategorji, z dobrem publicznem nie mających już żadnego związku.

Myśl ta znalazłaby w kraju bardzo silne poparcie, bo i nam i wam „wrażda" klerykalna bokiem i gardłem wyłazi. Nikt rozsądny pośród nas nie obiecuje sobie z roboty i faneberji jezuickiej pożytku dla Polski — bo wiemy, że to zakon kosmopolityczny, mający całkiem inne cele, niż narodowe. Wy zaś słusznie obawiacie się od niego wpływów, niezgodnych z tradycją cerkwi wschodniej i z uroczystemi przyrzeczeniami papieżów. Mimo to żremy się i wodzimy za czuby na to chyba, aby ktoś trzeci trzymał nas obu za czuby.

Czas byłby tedy — ochłonąć cokolwiek, i przyjść do zastanowienia.

Polacy w Samarze.

Przed rokiem 1861 nie brak było Polaków tak w Samarze, jak i w powiatowych miasteczkach, a nawet po wsiach. W Samarze było ich około 20, wszyscy na służbie rządowej przeważnie ze stanowiskiem wybitnem. Gubernator, prokurator gub., pomocnik zarządzającego dobrami państwa, nieco później dyrektor gimnazjum, należeli do naszej narodowości; oprócz tego zajmowali Polacy niższe urzędy; było też kilku leka-

Córka lichwiarza.

..... Oto wszystko, co miałem ci do doniesienia droga siostro... Wszystko? Nie, zdaje mi się, że jeszcze nie wszystko. Dziś, kiedy jesteś już mężatką, są rzeczy, które możesz słyszeć, a nawet powtórzyć. Jeżeli znajdziesz sposobność oznajmienia pannie Guillot, twojej koleżance, że na wdzięki jej nie jestem obojętny, nie lękaj się być niedyskretną. Daję ci zupełne pełnomocnictwo i podpisuję z góry wszystko, co w tej mierze uczynisz, gdybyś nawet wyrzekła sakramentalne a straszne słowo: ślub!

„Znając teorje moje, zadziwisz się gdy to przeczytasz; gdyż ja sam się temu dziwię tak dalece, że uszczypnąć się musiałem w ramię dla sprawdzenia, że piszę to ja sam w swojej własnej osobie.

„Jeżeli wątpisz o tem, wypłataj mi figla, i weź mię za słowo, a przekonasz się, że można liczyć na mnie.

Kochający cię brat „Jakób d'Herbault".

W chwili gdy Jakób pieczętował list, kamerdyner jego wszedł do pokoju, niosąc na tacce kartę wizytową.

— Walentyn? Cóż to za jeden? — rzekł Jakób przeczytawszy nazwisko.

— Czy mam prosić? — zapytał służący.

— Ha! prosić należy w każdym razie.

W pół minuty potem wszedł mężczyzna mogący mieć lat pięćdziesiąt, o czcigodnej i poważnej powierzchowności, wyglądający na byłego notarjusza. Obaj mężczyzni ukłonili się sobie nawzajem. Pan domu przyglądał się tylko gościowi, jak gdyby szukał w pamięci... Nagle głośnym wybuchnął śmiechem.

— Panie odpuść! Ależ to ów dobry pan Walentyn.

— Ten sam.

— Tak, jeżeli mówię, dobry, to przez przyzwyczajenie, boć musisz pan oddać sobie tę sprawiedliwość, że kiedyś djabelnie mnie oskubałeś.

— Nie oddaję jej sobie.

— Zbyteczna skromność. Pożyczając bowiem pieniądze na czterdzieści od sta.

— Postępuje się po handlowemu.

— Tam do djabła! Więc gdzież się zaczyna lichwa? mój panie.

— Nigdzie. Lichwa to próżne słowo. Pieniądz jest to towar, jak wiele innych. Cena jego zmienia się w miarę potrzeb kupujących. To czyste prawo handlowe. Pokaż mi pan jednego kupca, któryby nie był w swoim rodzaju tem, co pan nazywasz lichwiarzem! Ręczę, że będzie panu trudno.

— Mój panie Walentyn, oryginalny z pana człowiek. Czy czasem komisja czterdziestu cztechech nie radziła się w czem panu?

— Nie.

— Szkoda. Nauczyłaby się wiele od pana, mój panie Walenty. A teraz, czy nie mógłbym wiedzieć, czemu mogę przypisać...

— Moje odwiedziny? Owszem. Pan jesteś zrujnowany, czy tak?

— Znasz pan moje interesa? Czy przychodzisz ofiarować mi pieniądze?

— Nie, wycofałem się z interesów...

— Czy być może? Odkądże to?

— Około lat czterech.

— Ha! więc dlatego nigdzie pana widać nie było. A czuliśmy brak pana Walentego. Zupełnie tak samo, jak pijak czuje brak absyntu.

— Pochlebiasz mi pan.

— Wracajmy do rzeczy. Cóż pana sprowadza do mnie?

— Przychodzę zaproponować panu małżeństwo.

— Za późno, miejsce już zajęte!

— Nie zupełnie, kiedy jeszcze nie po ślubie. Pozwól mi pan zatem mówić i przekonać cię.

— Czy dużo możesz pan zarobić na tem?

— Ani grosza. Słowo uczciwego człowieka. Słuchaj pan tylko, proszę. Młoda osoba jest ładna, bogata, dobrze wychowana, a nadewszystko zakochana w panu.

— Jakto? Więc nawet zna mnie?

— Tak. I pan ją znasz. Jest przyjaciółką pańskiej siostry. Przyjaźń ta datuje się od dawna, jeszcze z klasztoru. Nie dalej temu jak miesiąc, widziałeś ją pan na ślubie panny d'Herbault.

— W takim razie mówisz mi pan o pannie Guillot!

— Tak, w rzeczy samej.

— Ha! przyznam się, że zaczynam co raz mniej rozumieć. Z jakiegoż tytułu przychodzisz pan proponować mi rękę panny Guillot? Od kogo dostać mogłeś podobny mandat?

— Od samego siebie. Jestem jej ojcem.

— Waćpan? Panie Walentyn? Ależ to żarty!

rzy, kilku oficerów. Po wsiach pracowali rodacy nasi przeważnie jako administratorowie majątków. Stosunki nasze były wówczas zupełnie na dobrej stopie; tytuł Polaka był nawet pewnego rodzaju zaszczytem. Z sobą żyli też Polacy w harmonji i zgodzie; nie będąc w wielkiej liczbie znali się wszyscy i towarzyskość była dość ożywioną.

Nadszedł rok 1863; warunki zmieniły się naraz stanowczo. Dawni przyjaciele z bardzo małemi wyjątkami, zaczęli od nas uciekać, i radowano się, kiedy władze tranzlokowały Polaków gdzieś bardzo daleko. Wprawdzie, na miejsce każdego takiego wysiedleńca, napływały do Samary dziesiątki i setki jego rodaków; ale byli to już ludzie innej kategorji... Po większej części zatrzymywali się oni tylko w Samarze na czasowy odpoczynek i wędrowali na wschód dalej; początkowo osiedlano ich na południowo-wschodnim krańcu gubernji jenisejskiej. Z młodzieży, przeznaczonej do wojska, część odprawiono do Orenburga i Taszkentu, część wcielono do pułku stojącego w Samarze, w następnym atoli roku i tych ostatnich przetransportowano na Kaukaz. Jednocześnie przybywali do Samary zesłani z tak zwanej klasy uprzywilejowanej, z nich niektórzy zajmowali w kraju mniej więcej wydatne stanowiska; byli to marszałkowie szlachty, bogaci obywatele ziemscy, doktorzy itd. Powoli, skutkiem cząstkowych i powszechniejszych ułaskawień, prawie wszyscy ci zesłani opuścili Samarę, przenosząc się bądź do Królestwa, bądź do gubernij graniczących z Litwą; na ich zaś miejsce przybywali inni ze wschodu, (między nimi pamiętam dwóch hrabiów, trzech księży itd.) Po upływie pewnego czasu i ci wschodni przybysze opuszczali Samarę, wracając do kraju, lub też, jak dwaj księża, opuszczając kraj z paszportami emigracyjnemi.

W ciągu kilkuletniego tego perjodu, kiedy kolonję polską stanowili niemal wyłącznie zesłani, stosunki z miejscową ludnością były nader przykre, a w roku 1864 wskutek rozpowszechnionego mniemania, jakoby sprawcami częstych w owym czasie pożarów, byli Polacy, niechęć ku nam doszła do bardzo wysokiego stopnia. Stopniowo dopiero, w miarę, jak się przekonano naprzód, że nie Polacy byli podpalaczami, powtóre, gdy ujrzano ich spokojne i przyzwoite zachowywanie się, nareszcie, kiedy poznano ich rzetelność, punktualność pieniężną, uprzedzenia zaczęły się łagodzić, i trafiały się przykłady bliższej zażyłości, z tem wszystkiem były to w ogóle stosunki zaledwie znośne.

Po opuszczeniu Samary przez zesłanych, drużyna znacznie zeszczuplała. Nie na długo przecież, bo zaraz przy rozpoczęciu budowy kolei żelaznej znalazło się kilku Polaków, a przy jej eksploatacji zjawiło się ich więcej, niż było kiedykolwiek. Z tym nowym napływem elementu polskiego, powstał trwający dotąd trzeci okres dla polskich mieszkańców w mieście i gubernii, okres wielce różny od dwóch poprzednich. Liczebnie jest tu nas więcej, niż było dawniej; kiedy w perjodzie pierwszym Polacy byli wyłącznie urzędnikami na służbie rządowej, w drugim przeważnie zesłanymi, to teraz w trzecim, główny kontyngens stanowią służący przy kolei żelaznej, kilku lekarzy (w ich rzędzie jedna kobieta, pierwsza Polka, która skończyła kursa medyczne w Petersburgu) kilku urzędników i nie wielka liczba pracujących w rozmaity sposób na swe utrzymanie, przeważnie ludzie biedni, bez żadnego specjalnego uzdolnienia. Co do stosunków z miejscową ludnością, są one obecnie niby lepsze od tych, jakie były w perjodzie drugim, aczkolwiek bez najmniejszego podobieństwa do tego, co było za czasów pierwszego perjodu. Charakteryzują się one najlepiej przyjętem obecnie wyrażeniem: „chotia Polak, no każetsia małyj choroszyj!" Nareszcie i ugrupowanie się wzajemne inne, niż było w dwóch poprzednich perjodach. Dawniej wszyscy, mniej lub więcej, łączyli się ze sobą, i znajomość a nawet zażyłość wzajemna uważaną była za rodzaj obowiązku; dziś tego poczucia najzupełniej nie ma, nikt z nas nawet z widzenia wszystkich swych współziomków nie zna, wskutek czego życie towarzyskie jest obecnie niemal na punkcie zera. Naturalnie, byłoby może cokolwiek inaczej, gdybyśmy mieli jakiś punkt zborny, np. kościół, ale właśnie do tego kościoła przyjść jakoś nie możemy, pomimo, że przed 20 laty mieliśmy już go prawie skończonym.

Ciekawa to i charakterystyczna historja ta, katolickiego kościoła w Samarze. Kupiec tutejszy ormianin-katolik, pan A..., otrzymawszy na to pozwolenie cesarskie, wybudował nie wielkich rozmiarów kościół katolicki, i w roku 1864, świątynia była już wzniesioną, brakowało tylko wewnętrznego wykończenia. W owym atoli czasie rozdrażnienie przeciw Polakom doszło do zenitu, i p. A..., spowodowany rozmaitemi okolicznościami, zrobił miejscowemu gubernatorowi oświadczenie, że ofiaruje swój kościół na cerkiew. Gubernator nie uznał przecież za stosowne skorzystać z podobnej ofiary i poradził panu A... zrobić z kościoła dar ewangelikom (niemcom), co też kupiec natychmiast wykonał. Wiedziano wówczas powszechnie, że Niemcy zgodzili się na przyjęcie daru dopiero wtedy, gdy p. A... zobowiąże się ponieść koszta wewnętrznego wykończenia kościoła. Z początku mieliśmy wszyscy nadzieję, że darowizna nie będzie mogła stać się faktem dokonanym; najprzód dlatego, że pieniądze użyte na budowę kościoła, nie były podobno własnością p. A... ale pochodziły z legatu jego krewnego czy dobroczyńcy i najwyraźniej przeznaczone zostały na wybudowanie kościoła katolickiego, powtóre p. A... przyjął na tenże cel pewną sumę powstałą ze składek katolików-Polaków, (sam ś. p. ks. Zielonka z Orenburga wręczył mu rs. 500), nareszcie dla tego, że na ewangielickie przetworzenie świątyni, powstałej z woli cesarza, koniecznem też było nowe zezwolenie cesarskie. Tymczasem jednak Niemcy bezzwłocznie kościół w posiadanie objęli. Ponieważ nikt z katolików nie był w możności, lub nie śmiał wystąpić na drogę sądową z dokumentami dowodzącymi nielegalności darowizny, kościół, takiem prawem, został ostatecznie przy Niemcach. Wprawdzie p. A... w akcie darowizny zastrzegł dla kapelana katolickiego prawo odprawiania nabożeństwa w kościele za każdym swym do Samary przyjazdem; jakoż miewało to miejsce w ciągu lat kilku, i nie tylko kapela, lecz i miejscowi księża odprawiali tam czasami nabożeństwo i dawali śluby. Od bardzo już wszakże długiego czasu nie odbyło się żadne katolickie nabożeństwo w tym ewangelickiem kościele; katolicy zaś zaledwo raz do roku zbierali się na modlitwę w wielce zapuszczonym lokalu, który im zarząd miejski wyznaczył. Chcąc zaradzić złemu, miejscowi katolicy postanowili w r. 1882 urządzić kaplicę, co dokonali dość szybko i z niemałymi kosztami, ale bezowocnie, ponieważ ks. P. (były dziekan wileński) otrzymał rozkaz opuszczenia Samary, drugi zaś kapłan ks. B., zawieszonym został w spełnianiu swych funkcyj przez konsystorz.

Tym sposobem ludność katolicka ma wprawdzie kaplicę, na urządzenie której wydała stosunkowo dużo, i za pomieszczenie, której opłaca rocznie 550 rs, utrzymując przy tem i stróża, cóż z tego, skoro korzystać z niej może tylko raz do roku, przez kilka dni pobytu ks. kuratora kazańskiego.

KRONIKA.

Z kolei Karola Ludwika donoszą, iż począwszy od dnia 20 maja b. r. kursować będą na przestrzeni Kraków-Podwołoczyska pociągi kurjerskie nr. 3 i 4 mające bezpośrednie połączenie między Kijowem, Paryżem i Rzymem. Inne rozkładem jazdy objęte pociągi pospieszne, osobowe i mieszane kursować będą jak dotąd i nadal na naszych linjach z tem przecież ograniczeniem, iż pociągi lokalne nr. 15 i 16, kursujące na linji między Lwowem a Krakowem, kursować będą począwszy od 20 maja b. r. tylko między Rzessowem a Krakowem.

Dotyczące bliższe szczegóły ogłoszone będą plakatami zawierającymi ogólny rozkład jazdy.

P. Bolesław Baranowski, inspektor szkół miasta Lwowa, miał w Stanisławowie odczyt publiczny na

---

— Nie, to prawda. Nazywam się Guillot, Walentyn, to tylko pseudonim. Przybrałem go dla powodów... powodów, których ja sam jestem sędzią. Wreszcie mało mi na tem zależy. Nie jestem ani zbrodniarzem, ani złodziejem. Pracowałem całe życie na swój sposób. Jak? pan wiesz dobrze.

Byłem na przemiany graczem, krupierem, naczelnikiem szajki, agentem kursów, fanciarzem, wekslarzem, markierem, a nawet lichwiarzem, jeżeli się panu podoba, potrącałem o każde zajęcie, przynoszące pieniądz prędko, bardzo prędko, a zbogacające człowieka tem prędzej, im mniej ma skrupułów. Pomimo to z kratkami nie miałem nic wspólnego, ani razu sądownie nie byłem karany, zatem opinja moja jako uczciwego człowieka jest nietknięta.

Oto moja egzystencja, walka o byt, której oddawałem się z całą gorliwością przez lat pietnaście... Dlaczego? Bo miałem córkę.

Kiedy się ma córkę, a nie jest się nicponiem, mówi się sobie: Ta mała musi być szczęśliwą, a że dziś kluczem do szczęścia są tylko pieniądze, dodaje się: żeby zaś nią była, potrzeba zarobić dla niej dużo pieniędzy. I tak też dla Ludwiki mojej zrobiłem. Kiedy jej matka umarła, miała wtedy lat dwa. Początkowo wychowywała się u pewnych dzierżawców na wsi, następnie oddałem ją do klasztoru, do najlepszego w Paryżu i okolicy. Z pieniądzmi się w tym względzie nie liczyłem. Chciałem tylko, aby córka moja najstaranniejsze odebrała wychowanie, i tak się też stało. Mówi po włosku, po angielsku, gra na fortepianie, jakby uczennica Liszta, śpiewa jak Malibran, prześlicznie maluje... Cóż nadto dodać? Widziałeś ją pan, jest przytem czarująca! W dzień zaś ślubu w koszyczek jej włożę miljon! Przyznasz pan sam, że to partja nie do odrzucenia.

Mogła była wyjść za mąż świetnie, za syna niezmiernie bogatego fabrykanta i stworzyć dom na wysoką skalę...

Lecz trudno, nie ma na świecie nic doskonałego. Córka moja dotąd była bez wady; teraz ma jedną. Oto zakochała się w panu, szlachcicu bez grosza, boć pan przecie spuściznę swoją puściłeś, jesteś bez przyszłości i żadnej przed sobą nie widzisz karjery. Ale stało się. Szczerze wyznam, że próbowałem perswazji nadaremnie. Jeżeli nie wyjdzie za pana, bezwątpienia wstąpi do klasztoru, a mnie wykopie grób tym sposobem. Oto jest powód, dla którego przychodzę do pana w śmiesznej co prawda roli; wyglądam na ojca z komedji, który w rzeczywistem życiu zagrać chce takich Poirier, albo Moriceau!

Jakób wysłuchał całej tej tyrady, nie przerywając ani słowem, zmarszczył tylko brew jakby pod wpływem przykrego wrażenia. Po chwili zaś milczenia rzekł:

— Mój panie, zapomniałeś pan o najważniejszej rzeczy, oto, czy ja zechcę zagrać z panem takich Presl'ów lub Septmonte'ów. Odmawiam.

— Odmawiasz pan! zawołał Walentyn zmięszany. Więc cóż się ze mną stanie?

— A, daruj pan, ale to mnie mało obchodzi. Jedno tylko mogłoby mi sprawić prawdziwą przykrość, oto gdybym rzeczywiście miał zwichnąć szczęście panny Ludwiki. Lecz nie jestem tak śmiesznie zarozumiałym, ażebym wierzył w to, że po stracie mojej nie potrafi się pocieszyć.

— Przysięgam panu, że tak jest! umrze biedaczka!

— Pilnuj jej pan dobrze, a dla rozrywki wyślij ją na wojaż. Wszak nie jesteś w kłopocie panie Walentyn, masz pan potęgę w ręku... pieniądz!

— Ale dla czego pan odmawiasz?

— Nie pojmujesz pan? Zadam sobie więc pracę wytłumaczyć to panu. Córka pańska jest uroczem stworzeniem, i w chwili, kiedy pan wchodziłeś, pisałem właśnie do siostry, że jestem bliskim pokochania jej szczerze... I kto wie? teraz nawet, wiedząc to, co wiem, mógłbym kochać ją jeszcze, i wybaczyć jej pochodzenie, boć to nie jej wina! Ale czystość i dziewiczość jej pokrywają skazy i plamy, a temi są pieniądze, jakie jej pan dajesz. Gdybyś nawet chciał wydziedziczyć i zubożyć ją, nie potrafisz uczynić tego. Ażeby ją pozbawić nagle majątku, do jakiego przywykła i który uważa za rzecz prawą, potrzebaby wytłumaczyć jej powody i bezecne jego źródło a tem samem znieważyć w jej oczach rodzonego ojca! Czyż to podobna? Nie! Zatem jedyne oczyszczenie, jakiem byłoby dla niej ubóstwo, przepada. Skazaną jest na upodlenie, bo na odziedziczenie majątku po swoim ojcu. Dziwi mnie, żeś się nad tem nie zastanowił, mój panie, a przecież nie brak ci chyba doświadczenia. Lecz egoizm i chciwość rzuciły na oczy twoje rodzaj zasłony, która nie dozwala

korzyść tamtejszego oddziału Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“.

Pan Stefan Smal Stocki, Rusin, otrzymał na tutejszym uniwersytecie tytuł doktora filozofji. (Doktoryzował się z słowiańskiej filologji.)

Zmarli: Ks. Spirydjon Aleksiewicz, gr.-kat. paroch w Gnojnicach, dekanatu jaworowskiego, dnia 24go kwietnia w 73-cim roku życia, a 42gim kapłaństwa. — Ks. Jan Bogdanowicz, paroch w Liskach, dekanatu warężskiego, dnia 21go kwietnia w 73cim roku życia, a 42. kapłaństwa. — Stanisław Jagielski, rodem ze Sądeckiego w Galicji, były towarzysz armji Garibaldego i oficer byłych wojsk powstańczych w roku 1863, umarł po ciężkich cierpieniach w Nancy, we Francji.

W Warszawie zaś zakończył życie Edward Sulicki, długoletni kierownik działu politycznego *Gazety polskiej* i tłumacz wielu dzieł literatur zagranicznych, przed r. 1857 Sybirak.

Z powodu zgonu cesarzowej wdowy, nie będą grać muzyki wojskowe od 8—12 maja. — Od 9go b. m. do 9go czerwca, wojsko przywdzieje grubą żałobę (sztandary i portépée okryte krepą), przez następne zaś dwa miesiące nosić będzie żałobę lekką, to jest czarne opaski na ramieniu.

Nędza. Przy ulicy Łyczakowskiej za kaplicą Matki Boskiej w realności p. Franera, mieszka nieszczęśliwy szewc, dobry robotnik i uczciwy człowiek. Żyje w najokropniejszej nędzy wraz z trojgiem małych dzieci, z których dwóch starszych chłopczyków prawie nagich posyła do szkoły. Mieszkanie jego składa się z nędznej izdebki, w której nie ma nic oprócz garstki słomy, stanowiącej posłanie całej rodziny. Szewc ten nazywa się Franciszek Paszek. Odzywamy się do miłosierdzia naszej ofiarnej publiczności w celu dopomożenia tej nieszczęśliwej rodzinie. Na ten cel złożył w naszej redacji: Rewera 1 zł.

Niebezpieczne indywiduum, zapewne jakiś ślusarz lub kowal, uwija się po ulicach i ma ten zwyczaj, że przy bramach odkręca śrubki, zamki, zawiasy i inne tym podobne żelaziwa, które unosi ze sobą.

Onegdaj powyrywał przy ul. Wałowej klamry od rusztowania, które byłoby się niezawodnie zawaliło, gdyby nie zapobiegli temu przezorni robotnicy w pierwszej chwili.

Wczoraj znowu w jednym domu przy placu Bernardyńskim poukręcał zawiasy u bramy tak, że rano, gdy stróż otwierał, ta powaliła się z łoskotem na ulicę i o mało, że dwóch przechodzących wówczas robotników nie przygniotła.

W wielu też innych miejscach zostawił ten frant ślady po sobie, np. przy ul. Akademickiej, Chorążczyźnie i Halickiej.

Zwracamy uwagę władzy, by na tego niebezpiecznego złodzieja zwróciła oko.

Znaleziono: 5 małych kluczyków z kółkiem na ulicy Jagiellońskiej.

---

ci widzieć rzeczy takiemi, jakiemi są, ale przekształca je całkowicie.

Zdaje ci się, że dopełniasz ojcowskiego obowiązku, rzucając w posagową torebkę córki miljon, a nie pomyślałeś, z czego miljon ów powstał? Nie czujesz jaka woń zgnilizny wydobywa się z tych banknotów, woń wszystkich występków, jakie wyeksploatowałeś dla zdobycia go, począwszy od niechlujnych stołów w domach gry, a skończywszy na najnikczemniejszej lichwie. Nie widzisz brudu i sromoty na kruszcu, jakim plamisz czyste palce twego dziecka, ale tryumfujesz mój panie!

Dość tego, proszę! Postaraj się pan, aby córka jego, której szczerze żałuję, nie dowiedziała się nigdy o przyczynie mojej odmowy; a jeżeli zechcesz kiedy wydać ją za mąż, szukaj zięcia pomiędzy ludźmi, którzyby na wzór ciebie pozbawieni byli skrupułów i poczucia godności człowieczej!

Kiedy drzwi zamknęły się za Walentynem, Jakób d'Herbault rzucił okiem na list leżący na stole, poczem wziął go do ręki z flegmą, i na tysiąc kawałeczków podarł.

— Biedna dziewczyno! rzekł z westchnieniem.

Cóż winna lilja rosnąca nad kanałem, że jej korzenie nurzają się w kale!!

J. Moutet.

Oddano do komisarjatu miejskiego dzielnicy I. siwego konia, przytrzymanego na ulicy Stryjskiej, jako zabłąkanego.

Poszukuje Marja Grzegorz swego 15-letniego syna Antoniego Grzegorza, bruneta, ściągłej twarzy, oczu czarnych, odstających uszów, z jamką na prawym policzku, który uciekł 28go czerwca z. r. z terminu od tutejszego majstra szewskiego, nie dawszy dotąd wiadomości o sobie.

Niemieckie kolonje feryjne w Poznańskiem. O ile się z niemieckich gazet dowiadujemy, zamierza niemiecki komitet w Poznaniu, zajmujący się kolonjami wakacyjnemi, w tym roku cztery kolonje po 20 dzieci pod przewodnictwem nauczycieli wysłać w zdrowe okolice podczas wielkich wakacyj. Celem zebrania potrzebnych funduszów rozebrało pomiędzy siebie wiele wpływowych osób listy składkowe; z 54 wydanych zwrócono już komitetowi 16 z zebraną sumą 1155.45 m. Nadto wpłynęło do kasy z 3 koncertów, urządzonych na powiększenie funduszu dla kolonii feryjnych 818.33 m. Nie poprzestano na tych przygotowaniach, lecz poproszono już także rektorów szkół o sporządzenie listy słabowitych, pokrzepienia świeżem powietrzem potrzebujących dzieci szkolnych, których stan następnie lekarze zbadają. Dla zaopatrzenia przyszłych turystów w potrzebne ubiory, zbiera komitet odłożone przez zamożniejszych stare przedmioty odzieży, których przerobieniem, odnośnie wybraniem zajmą się uproszone w tym celu panie. *Dziennik Poznański* pisze z tego powodu: Równie jak my, zamierza i niemiecki komitet umieścić niektóre dzieci w prywatnych domach na prowincji. W odezwie do swych czytelników w mieście i na prowincji pisze *Posener Zeitung*, popierając myśl komitetu, między innemi, jak następuje:

„Długa zima ustąpiła wreszcie, a chociaż w tym roku nie była zbyt dokuczliwą, to jednakowoż wywarły zimne deszcze, jakie podczas niej panowały, szkodliwy wpływ na stan zdrowia. Staraniem każdego jest powetować poniesione na zdrowiu szwanki i niejeden obmyśla już plany, środki i drogi, mające mu przywrócić nadwerężone zdrowie. Lecz nie zapominajmy obok tego i o ubogich, zwłaszcza o bladych i wynędzniałych dzieciach z dusznych i wilgotnych pomieszkań sklepowych i ciemnych poddaszy. Już dzisiaj przychodzą w wielkiej liczbie, prosząc i błagając komitet, aby były przy wysyłce na wieś uwzględnione“.

I do nas także kołatają biedne dzieci polskie o bladych twarzach, prosząc o umieszczenie ich podczas wielkich wakacyj w jakim polskim domu na wsi. Znalazłoby się kandydatów setki, a my mamy dopiero dla dwudziestu dwóch zapewnione miejsca“. — We Lwowie nic się dotąd jeszcze nie zrobiło.

Galicyjska Kasa Zaliczkowa we Lwowie. Od onegdaj odbywa się ścisłe szkontrum tej instytucji, i na razie zastanowione są wszelkie wypłaty. Dyrektor A. P. znikł bez śladu. Ze źródła prywatnego dowiadujemy się tylko, że w sobotę ubiegłą usiłował od znajomego pożyczyć 1000 złr.

Skradziono: Z ogrodu pod l. 10 przy ulicy Zygmuntowskiej 11 krzaków róż war. 15 złr.; kartkę zast. zakładu zast. kred. l. 76255 na płaszcz war. 30 złr., za 9 złr. zastawiony. Niewiadomy sprawca, włamując się w nocy do trafiki przyległej do ogniowej pikiety wojskowej przy ul. Czarnieckiego i rozbiwszy już jedną dużą kłódkę, został przy rozbijaniu drugiego zamku spłoszony. Czerniowiecka policja poszukuje Zygmunta Rudnickiego, który się pod temże nazwiskiem jako krawiec ze Lwowa wpisał do książki meldunkowej, jednego z tamtejszych hotelów, ponieważ nocując w wspólnym pokoju hotelowym z przejezdnym panem Leonem Zeilerem z Sambora, skradł temuż pugilares z kwotą 80 złr. i weksle w kwocie 15 do 18 tysięcy złr. Poszukiwany ma lat około 60, jest wzrostu średniego, ma siwe włosy, takąż samą brodę i jest chuderlawy.

Aresztowano: Berla Scheinera za złośliwe wybicie czterech szyb w sklepie tutejszego kupca p. N.; Jana Horwata przy kradzieży 10 worków war. 3 złr. z magazynu Józefa T.

Zgubiono: Pani J. H. w teatrze złotą broszę z granatkami kształtu gwiazdy. Pan Ludwik Jakubowski książkę emerytury weteranów wojskowych i inne dokumenta. Pan Karol G. duży pugilares z kwotą 68 złr. Pan Jakób Bikales kartkę zastawną banku ruskiego l. 8057 na zegarek za 8 złr. zastawiony, a drugą l. 7547 na zimowe palto za 4 złr. zastawiony. Józefa Szmarlińska swą książkę służbową.

Ks. Biskup krakowski którego powrót oczekiwany był dnia 8 b. m. postanowił pobyt swój w Rzymie przedłużyć.

Tegorocznym egzaminem fizyków w Krakowie, zakończonym w dniu wczorajszym poddali się: Dr. Leon Kopff, asystent kliniki w Krakowie, dr. Janiszewski z Glinian, dr. Röhmer z Czerniowiec. Wszyscy trzej otrzymali dyplom.

W Lisku wybrani do rady powiatowej: a) z grupy gmin wiejskich: hr. Edward Krasicki z Liska, Teofil Żurowski, właściciel dóbr z Berezki, ks. Teodor Karpiak, dziekan i paroch w Ustrzykach, Iwan Piło, pisarz gromadzki w Hoszowio i następujący wójtowie: Michał Cyktor z Skorodnego, Stefan Bunio z Woli postołowskiej, Mikołaj Baszczak z Polany, Fed. Bandrowski z Berehów dolnych, Andrzej Bereźniak z Smereki, Il. Fecicz z Meniowy, Jan Hoszyło z Rosolina i Tym. Dobosz z Terki. Pierwsi dwaj są Polacy — ostatni dziesięciu Rusini. — b) Z grupy gmin miejskich: Józef Bilak, burmistrz w Lisku, ks. Wasyl Habła, paroch w Ustyanowej, Antoni Koknrewicz, notarjusz w Lisku, Rusini i Polak Antoni Maksymowicz, urzędnik w Lisku.

Tarnobrzeg. Z gmin wiejskich wybrani: wójtowie Walenty Benc, Jan Robak, Jan Słomka, Franciszek Mączka, Kazimierz Markut, Antoni Motyka i Piotr Jała, włościanie Jan Maderak, Jan Cado i Jan Janeczka, dziekan ks. Józef Sobczyński, dzierżawca i przełożony obszaru dworskiego Jan Griesswald.

Horodenka, 4. maja. Z grupy gmin miejskich wybrani: proboszcz ks. Michał Lewicki, wł. realności Jan Ławrow, naczelnik gminy Ignacy Grabowski, wł. realności Moszko Hundert i c. k. sędzia pow. Michał Gaspary.

Nisko, 4. maja wybrani: burmistrz Józef Gil i właciciele realności Adolf Gryglewski, Marcin Czarnota i Jakób Schiffmann.

Uroczystość 3 maja w Jarosławiu obchodził tak magistrat tamtejszy, jako też wszystkie instytucje miejscowe uroczystem... milczeniem. Podobno tam istnieje jakieś „Towarzystwo przedstawień amatorskich i czytelnia? A co też robili patrjoci jarosławscy w dniu dla całej Polski tak pamiętnym?...

Nowe pisma w Tarnowie rodzą się jak grzyby po deszczu. Donoszą nam, że poczną tam wychodzić niebawem dwa dwutygodniki polityczno-społeczne i ekonomiczne: *Gazeta Tarnowska* i *Głos Tarnowski*, pod redakcją p. Romana Nowogrodzkiego. Zdaje nam się, że Tarnów posiada pism już dosyć; jakkolwiek więc witamy zawsze serdecznie każde wydawnictwo prowincjonalne, sądzimy przecież, że niepotrzebnem jest i szkodliwem nawet rozstrzeliwanie sił tam, gdzie je przedewszystkiem skupiać należy.

Sprawa Izaaka Bienenstocka z Uhnowa, oskarżonego o usiłowane otrucie chłopa uhnowskiego, Klimka Radwańskiego, oparła się po raz drugi, w dniu 5 maja b. r., o kratki trybunału kasacyjnego w Wiedniu. Bienenstock skazany został pierwotnie, jak wiadomo na lat szesnaście ciężkiego więzienia, wniósł jednak zażalenie nieważności do najwyższego trybunału, skutkiem czego rozprawa odbyła się powtórnie, ale i tym razem sędziowie przysięgli uznali oskarżonego winnym zarzuconej mu zbrodni; wymierzona kara wynosiła jednak tym razem tylko sześć lat ciężkiego więzienia. Przeciwko temu wyrokowi wniósł Bienenstock po raz wtóry – tym razem i prokuratorja — zażalenie nieważności, które jednak trybunał kasacyjny odrzucił w całej pełni, zatwierdzając wyrok pierwszej instancji.

Wiedeń 7 maja. Nabożeństwo żałobne za Dunimirskiego, uchwalone przez Koło polskie, odbyło się dzisiaj, jako w dzień pogrzebu, o godzinie 10. przed południem w Votivkirche. Celebrował ksiądz Ruczka.

Tunel miechowski. Budująca się kolej dąbrowska będzie przechodziła w swoim przebiegu, w okolicach Miechowa, dłuższy przekop, pierwszy przebity w Królestwie Polskiem przy budowaniu dróg żelaznych.

O tunelu tym podał w *Wszechświecie* notatkę informacyjną prof. J. J. Boguski.

Przekop został przebity w górze zwanej Piaskowiec, w gminie Kozłów, w powiecie miechowskim, pomiędzy folwarkami Przybysławice i Piaskowiec, należącemi do dóbr Rzędowice, na 208 wiorście budującej się kolei, licząc od Dęblina.

Wysokość góry, pokrytej lasem bukowym, w najwyższym punkcie od spodu tunelu wynosi $158^1/_2$ stóp angielskich.

Tunel przebity został w skale mniej więcej jednorodnej piaskowcowo-wapiennej, której rozbiór chemiczny autor podaje, a która prawdopodobnie po przepaleniu z dodatkiem odpowiedniej ilości wapna dałaby się użyć na cement hydrauliczny, wcale nie zły, a przynajmniej niegorszy od cementów wypalanych z niemieckich marglów krzemienistych.

Długość tunelu wynosi 2.464 stóp angielskich (przeszło $^2/_3$ wiorsty) wysokość 23·8 stóp angiel., szerokość największa $17^1/_2$ stóp angielskich, spadek w kierunku od Dąbrowy ku Sędziszewu 8 stóp na 1000.

Społeczeństwo polskie w Paryżu, acz nie liczne, nie pomija żadnej sposobności, żeby solidarność swą z krajem wykazać i poczuwa się zawsze do wszystkiego, co kraj ten interesuje. Tak również niepostrzeżonym nie przeszedł tu „jubileusz Kochanowskiego.“ Towarzystwo b. uczniów szkoły batiniolskiej uprosiło p. Sewerynę Duchińską, aby wystąpiła z odpowiednim odczytem i odczyt ten jako prawdziwa manna ożywcza stał się d. 27 z. m. udziałem zebranych licznie rodaków w obszernej sali tamtejszego Tow. geograficznego. Zebranie więcej jeszcze przedstawiało uroku z tej racji, że odbyło się ono pod prezydencją sędziwego Bohdana Zaleskiego, ostatniego spadkobiercy i ostatniego przedstawiciela wielkich naszych wieszczów. Szkoda tylko, że z okładem ośmdziesięcioletni Bohdan od głosu się wiekiem wymówił i głos oddał jednemu z ludzi wśród uczonych tamtejszych słusznej używającemu powagi. Nieszczęście chciało, że zastępca ten snać przygotowany nie był, gdyż chcąc w słuchaczów poetyczne zasługi Kochanowskiego wdrożyć, koniecznie starał się ich przekonać, iż w pamięci ziomków wiecznie on trwać powinien, bo taki utwór jak „Kiedy ranne wstają zorze“ pozostawił. Zebrani słuchacze zanadto z przeszłością Polski byli obeznani, żeby prostego *lapsus linguae* te nie dostrzedz i zmiarkowawszy, że mówca w skutek pomyłki od Kochanowskiego przez dwa wieki do Karpińskiego przeskoczył, z tem większą niecierpliwością odczytu oczekiwali.

Nadzieje ich w zupełności zadowolone zostały, gdyż lubo odczyt trwał blisko półtora godziny, z taką jednak miłością przedmiot jego był traktowany i tak barwnym wypowiedziano go językiem, że uwaga słuchaczów w ciągłem utrzymywała się natężeniu. Prelegentka sama przednia poetka, wdzięki więc poezji czuć dokładnie umiejąca, w wykładzie swym najlepszą wybrała metodę. Nie pomijając żadnego ze szczegółów, na które najnowsza krytyka co do biografji wieszcza z Czarnolasu trafiła, za główne źródło wzięła własną jego twórczość i rzuciwszy w grubych rysach tło ówczesnej oświaty i sztuki, na nim wyrzeźbiła nam naszego Jana, pokazując go z kolei jako namiętnego i spragnionego wiedzy młodzieńca, jako obywatela, ziemianina, ojca, patrjotę i artystę. Nie zważając na konieczny trud, nie omieszkała także przedstawić stanu krytyki naszej co do tej wydatnej postaci i oddała hołd wszystkim, którzy jeden po drugim nad wieszczem się zastanawiali.

Petersburg, 7. maja. W procesie karnym przeciw sześciu członkom „czarnej bandy“ o oszustwo, skazani zostali Ratentowski, Kotowicz i Korników na deportację do Sybiru. Dubecki i Grjaznów na dwa lata ciężkiego więzienia, a Zarudny na siedm miesięcy do domu poprawy.

Samobójstwo kochanków. Dnia 3 maja późnym już wieczorem przybyli jacyś państwo, czarno obydwoje ubrani, do pewnego hotelu w okręgu Alsergrund w Wiedniu. Najęli pokój i weszli doń odrazu. Na drugi dzień z południa służba hotelowa spostrzegła wreszcie, że młoda para nie wydaliła się z pokoju zupełnie. Zapukano — nikt jednak nie odpowiedział, otworzono więc drzwi drugim kluczem. Oczom przybyłych przedstawił się widok straszliwy. W kałuży krwi leżał na podłodze mężczyzna, towarzyszka zaś jego, również krwią zalana, na sofie. Obydwoje mieli bukiety czerwono-biało-zielone — barwy, jak wiadomo, węgierskie. Trzy listy, położone na stole, zawierały na odwrotnej stronie słowa: „Umieramy jako narzeczeni, Gertruda, Jan“. Komisarz policji i lekarz skonstatowali, że śmierć nastąpiła skutkiem strzałów, w serce i szyję, i była natychmiastową. Z treści listów dowiedziano się, że przyczyną samobójstwa była niemożność zawarcia związku małżeńskiego skutkiem braku zapewnionej egzystencji. „Nie mogliśmy się połączyć za życia, złączymy się przynajmniej w grobie“!... — tak list się kończył.

Samobójca nazywa się Jan Appel, urodził się w Kronstadzie w Siedmiogrodzie, liczył lat 33, był prywatnym urzędnikiem. Ona miała lat 24, nazywała się Gertruda Karacsoni, była szwaczką, rodem z Węgier. Gertruda usiłowała już 15 z. m. odebrać sobie życie fosforem, skutkiem czego odesłano ją słabą do szpitala, z którego dzień przed dokonanem samobójstwem wyszła zaledwie. Pierwszem, co zrobiła, było widzenie się i rozmowa z kochankiem, której rezultatem było postanowienie wspólnego zejścia ze świata. Appel sprzedał w tym celu swoje zimowe palto, kupił rewolwer i naboje, poczem udali się obaj do hotelu i tam zakończyli smutne życie.

Mahdi. Korespondent dziennika *Daily News* opowiada nadzwyczaj interesujące szczegóły o osobie nowego proroka i wywołanym przezeń ruchu w świecie mahometańskim. Ten ostatni nazywa on dziwną mięszaniną objawów religijnego, politycznego i społecznego fanatyzmu. Jest to walka przeciwko Turkowi, przeciwko niewiernemu i przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi wydziedziczonej ludzkości — bogaczowi. W nowem państwie nie będzie ani bogatych ani ubogich. Każdy musi mieć coś, a nikt za wiele, to też socjaliści całego świata powinni Mahdiemu podać rękę. Jest on człowiekiem inteligentnym i z sercem, przytem obdarzony silną wolą. Katoliccy kapłani, którzy go poznali, nie uważają go wcale za oszusta. Przeciwnie bowiem, Mahdi jest na wskróś przejęty swoją misją. Lud uważa go za zesłanego od Boga proroka i ślepo słucha jego rozkazów, co zresztą jest wcale naturalnem, bo niedowiarkom każe Mahdi ścinać głowy. (Mahdi wiedzie żywot nadzwyczaj skromny. Jedyną jego słabostką jest skłonność do płci pięknej. Nienawidzi wszelkiego zbytku. W El Obeid nie wolno nikomu spać na miękkiem posłaniu, nikomu palić tytoniu i używać napojów udurzających. Zakazanem też jest mieszkanie w domach — wszyscy obozują pod słomianymi dachami. Pobyt w El Obeid nie jest skutkiem tego wcale nadzwyczajnym. Lud mimo to jest przywiązanym do swego proroka, który rozgoryczenie nasze skutkiem ucisku turecko-egipskiego umie tak zręcznie wyzyskać, że Kairo, Konstantynopol, Mekka nawet są wobec niego zupełnie bezsilne. Świadomość, że kedyw zostaje zupełnie pod wpływem angielskim, pozbawiła sułtana wszelkiej powagi w Egipcie. Wie o tem Mahdi dobrze i dla tego nie przyjął ofiarowanej przez Gordona godności sułtana. Mahdi jest wreszcie prorokiem walczącym, jak tego wymaga lud pustyni. Bierze udział w każdej bitwie i nie ustępuje przed żadnem niebezpieczeństwem. W piątek jedzie Mahdi regularnie do meczetu w uroczystym pochodzie, który składają zwolennicy jego o w pełnym rynsztunku.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Benefis pani Skalskiej wypadł, jak się tego spodziewać było można, świetnie — świetniej, niż po inne lata. Publiczność zapełniła amfiteatr szczelnie, tem samem dając już poznać, jak ceni benefisantkę. To był pierwszy punkt programu onegdajszego. Drugim były oklaski, które jednak hamowano, aby nieprzeszkadzać primadonnie w roli marjonetki. Właściwa owacja miała miejsce dopiero po odsłonie drugiej. Gdy spadła kurtyna, zahuczało formalnie w teatrze. Wywołaną artystkę zasypano kwiatami, przyczem wręczono jej śliczny wachlarz z żywych kwiatów, wysadzany brylancikami, kosztowny zegarek z łańcuszkiem i misternie wykonaną bransoletę złotą. Benefisantka grała i śpiewała znakomicie.

Partję Crespla w odsłonie czwartej objął, przyszedłszy już do zdrowia p. Koncewicz i wywiązał się jaknajlepiej z zadania swego.

P. Fontana, jako Franciszek w tejże samej odsłonie, zebrał takie oklaski, że wokalno-choreograficzną produkcję starego sługi musiał powtórzyć na żądanie publiczności. Co to szkoła może!...

Pani Kasprowiczowa było, jak zwykle, milutkim Niklasem i strasznem widmem w odsłonie czwartej. *A propos*... Czyby ten jegomość — niewiadomo, jacy szatani są tam czynni — czyby jegomość ten, który podpowiada pni Kasprowiczowej za sceną w akcie czwartym, nie mógł schować się nieco w głąb ze swoim kajetem? Cierpi na tem iluzja.

Przemyskie towarzystwo dramatyczne urządza w sobotę, d. 10. maja, przedstawienie amatorskie ze współdziałem p. Romana Żelazowskiego, artysty teatru lwowskiego. Dane będzie: „Opowiadanie lirnika“ z obrazu historycznego L. Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“. Wygłosi p. Żelazowski; trzeci akt z kom. J. Blizińskiego „Rozbitki“. W roli Struża wystąpi p. Żelazowski; komedja w 1 akcie Labiche'a „Przysługa“; „Zbójcy“. W roli Franciszka Moora wystąpi p. Żelazowski.

Gounod o Wagnerze. Wilhelm Singer podaje w *N. Fr. Presse* rozmowę swą z Gounodem a propos pogłoski, że kompozytor „Fausta“ pisze broszurę o Wagnerze. Gounod zaprzeczył temu, napisze on tylko artykuł o nim, do którego z „Przeglądów“ ponieważ jest konieczną rzeczą oddać Wagnerowi sprawiedliwość. Po tym wstępie Gounod ciągnął rzecz dalej:

„Mówiono o nim dawniej za wiele złego, teraz za wiele dobrego. Kto stworzył takie dzieła jak Ryszard Wagner, ten musiał wielki posiadać talent, ale od uznania, do podziwu daleka droga. Mojem zdaniem recitativo bez końca nie jest jeszcze nieskończoną melodją. W Mozarcie jest melodja nieskończona — rzekł Gounod dalej i zagrał arję „Zarliny“ z „Don Juana“ „Viens je possede, un doux remede“ i ciągnął następnie rzecz dalej: — Widzisz pan, to ja nazywam nieskończonością melodji, ale nie to rzucanie się ciągle naprzód bez celu i spoczynku, te ciągłe wylewy muzykalne (arrosage musical), to macanie bez względu na formę, te masy tonów bez formułek określonych, to przechodzi miarę oryginalności i w istocie Wagner nie jest w większej części swych dzieł niczem innem, jak tylko heretykiem muzykalnym. Ale mniejsza o niego, największą krzywdy czynią mu jego naśladowcy, dokładając do przesady jego swoje fiksacje, które chcą ułożyć w system tak, jakby geniusz artysty mógł kiedykolwiek pomyśleć o zimnych systemach. To wieczyste charakteryzowanie od prawdziwej inspiracji bardzo odbiegło daleko. W chaosie słów i tonów, kryje się tu tylko ubóstwo twórczości, bo sztuka zależy na tem, aby najmniejszemi środkami wyrazić jak najwięcej, a nie przeciwnie. W skutek tego rozrzucenia nikt się nie może skoncentrować i być czemś rzeczywiście zamiast pozornie się zdawać.“

„Kiedy Wagner bawił w Paryżu i źle mu się powodziło, radziłem mu najpiękniejsze numera z oper dać poznać publiczności w koncercie i wtedy był on mi wdzięczny, chociaż później napadł na mnie. To co w dziełach jego piękne, będzie się zawsze podobać, ale opery jego w całości nigdy się nie ostoją we Francji.“ Na tem skończył Gounod charakterystykę autora „Lohengrina“, a na pytanie Singera: nad czem teraz pracuje, odparł: Obecnie pracuję nad oratorjum w 3 częściach p. t.: „Mors et Vita“.

Z Akademji Umiejętności w Krakowie. Dnia 3go maja, w sobotę, w Akademji Umiejętności odbyło się pod przewodnictwem dra Estreichera zwyczajne posiedzenie Wydziału filozoficznego, na którem dwóch członków zdało sprawę z treści i podało ocenę rozprawy dra Jana Boloza Antoniewicza z Monachium p. t. „O średniowiecznych źródłach do rzeźb, znajdujących się na relikwjarzu z kości słoniowej, w skarbcu katedry na Wawelu“. Następnie ks. kanonik Polkowski zwrócił uwagę na dziełko p. t. „Compendiosa linguae polonicae Institutio in gratiam exterorum a Johanne Carolo de Jasienica Woyna, equite polono“, Gdańsk 1690.

Humorystyka.

Z Djabła krakowskiego.

Horoskop.

Strasznie świat by swe popsował
O Rotszyldzie rozumienie,
Gdyby tenże nie sforsował
Przywileju przedłużenie.

Lecz że hojnie i umiętnie
Repartuje „stulgębowe“,
Więc przyjmuje obojętnie
Wszelkie wrzaski mniej wpływowe.

A zważywszy to w dodatku
W czyjej garści akcje siedzą,
Kto zwycięży na wstępie
Wszyscy to już z góry wiedzą.

Nie ma zatem i obawy
By kapitał choć raz przecie,
W łeb wziął dla żywotnej sprawy,
Która ogół ludzi gniecie.

Dwaj nihiliści lwowscy.

Pp. „Abrahamowicz i Ruszkowski“, krotochwila napisana, niewiadomo tylko na pewne, czy przez Ciur-, czy Dziurkiewicza.

Sztuka w całem etymologicznem znaczeniu wyrazu nihilistyczna. Nihil bowiem jest w niej panującym żywiołem.

Krytyka przyjacielska jest w zachwycie, i słusznie, gdyż autorowie pp. Ciur-dziurkiewicze, mają być zwłaszcza w dobranem towarzystwie, bardzo dowcipni i krotochwilni. Co prawda to prawda!

Antinihilista z zasady.

Cicho! sza!
(na nutę walca).

Wszystko mieć będziesz Lodomerjo
O czem zamarzy duszyczka twa —
Chcesz w zarząd kolej? Dobrze, dam ci ją,
Lecz czekaj tylko — i cicho! sza!

Mówisz, że Niemcy buty ci szyją,
Że Wiedeń zarząd zatrzymać ma,
O! nie wierz temu Lodomerjo —
Będziesz mieć zarząd — lecz cicho! sza!

Tylko ten zarząd się Betriebsamtem
Tak na początek nazywać ma —
Potem zrobimy sobie z tym fantem
Co tylko zechcesz; lecz cicho! sza!

Na urzędników: Niemców tam damy,
Bo w myśl sfer wyższych tak robić trza —
Lecz ci zatańczą jak im zagramy
Za to ci ręczę; lecz cicho! sza!

Co! nie kontentaś? Cóż ja poradzę?
Fakt dokonany o luba ma —
Bądź tym posłuszną co mają władzę
Słuchaj co każą — i cicho! sza!

Z greckich światów.

Świat się lituje nad Sokratesem,
Że się ożenił z babą — herodem;
Dziwi się wielce, że żył z tym biesem,
Choć się mógł biedy pozbyć rozwodem.
Lecz o Ksantypie nikt nic więcej nie wie,
Jak że raz męża wodą zlała w gniewie.

Dziś żony mężów wodząc za nosy,
Leją nie wodą, lecz pantofelkiem,
Czasem i gorsze czekają losy
Gdy się rozstaną późno z handelkiem...
Więc pocóż płakać nad zmarłego losem,
Gdy większe mamy nieszczęście pod nosem?!

Wyjątek z recenzji „Czasu“.

Teatr 29/4. Onegdaj wznowiono w naszym teatrze udatny utwór Offenbacha: „Życie paryskie“. Wykonanie tej operetki przez naszych artystów było tak wybornem, że żadna trupa operetkowa na coś podobnego zdobyćby się nie mogła. Taka zwłaszcza Paulina jak ją odtworzyła panna Ruszkowska w scenie kokietowania — taka wreszcie pani Karadek jak tę rolę wykonała pani Winiarska były postacie dla zwykłych śpiewaków operetkowych niedostępne. Piszący nie będąc kompetentnym pod względem muzykalnym, nie chce się wdzierać w prawa znawców — jednak się wdziera aby zaznaczyć, że artyści dobrze grać nie mogli, albowiem grało tu uprzedzenie publiczności do tej sztuki, które się jakby magnetycznie udzielało i aktorom. Bądź co bądź musimy tu powiedzieć, że dyrekcja zanadto sobie pozwala posuwać swą godną uznania dbałość o dobro narodowej sceny. Mając tak liczną i doborową obsadę zdolną do wszystkiego — jeżeli się chciało wypróbować czy potrafią odegrać tę śliczną operetkę: „Życie paryskie“, należało ją trafniej obsadzić. Jak mogła np. p. Wójcicka (rękawiczniczka) grać główną rolę - - która (piszący jest kompetentny) ani głosu nie ma, ani szykowną Paryżanką być nie może. Dlaczego ona tę rolę grała, jeżeli są tak dzielni śpiewacy jak pp. Jejde lub Solski — lub taka np. panna, jak Sułkowska?

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(J) **Wiedeń** 7 maja. Prezydent Smolka zamierza do końca sesji załatwić cały gotowy materjał pracy parlamentarnej. Na drugi tydzień rozpoczną się obrady nad VI rozdziałem noweli przemysłowej. Gdyby lewica chciała długiemi mowami przewlekać rozprawy, natenczas prezydent będzie zarządzał codziennie posiedzenia wieczorne.

Rozprawa nad układem z koleją Północną zajmie prawdopodobnie tylko jeden dzień, gdyż co do jej odrzucenia wszystkie partje mają zgodne zdanie.

Jest zamiar, skończyć także raz ze sprawą kongrualną.

(J) **Wiedeń** 7 maja. Dziś w południe ukonstytuował się podkomitet dla sprawy kolei północnej (patrz: Wiadomości polityczne z Wiednia). Na wniosek p. Jaworskiego wybrał komitet Herbsta przewodniczącym.

(J) **Wiedeń** 7 maja. Reschauer redaktor *Deutscher Zeitung* (skompromitowany braniem łapówek szweigeldowych od Schwarza) złożył mandat deputowanego do Rady państwa.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 7 maja. *Dziennik Poznański* otrzymał wiadomość, iż Apuchtin kurator okręgu naukowego warszawskiego zwołał do Warszawy wszystkich naczelników dyrekcji naukowych dla rozważenia kilku spraw dążących do gwałtowniejszej jeszcze niż dziś rusyfikacji szkół elementarnych. Posiedzenia tych dostojników i krzewicieli moskiewszczyzny odbywają się codziennie. Na nich pomiędzy innymi postanowiono, aby w parafjach chełmskiej dyecezji t. j. tam, gdzie pewną część nieszczęśliwych Unitów gwałtem przymuszono do prawosławia, i gdzie jeszcze garstka z nich wytrwale przy wierze swej pozostaje, zaprowadzić obowiązkową naukę dla dzieci obojga płci. W tym celu postanowiono dalej powiększyć liczbę szkół, aby one odległe były od wioski nie więcej na 2 i pół wiorsty. Czas do nauki oznaczyć na sześć miesięcy w roku. Za uchylanie się od uczęszczania do szkoły oznaczyć kary. Dla bezpośredniego zaś nadzoru nad wyżej przytoczonemi postanowieniami utworzyć przy każdej szkole komitet, złożony z dozorcy nauczyciela (popa), wójta miejscowego lub sołtysa. Komitetowi pomienionemu poruczono nadto używać pieniędzy, pochodzących z kar za nieuczęszczanie do szkoły na kupno książek. Prócz tego zjazd orzekł, że należy uczniów, którzy ukończyli kurs nauk, powoływać przynajmniej na miesiąc rocznie w celu powtórzenia wykładów. Nakoniec zjazd oznajmił, że koniecznem jest założenie żeńskiego seminarjum nauczycielskiego z pensjonatem i proponuje, ażeby go otworzyć w mieście Zamościu. Do czego te wszystkie postanowienia i ta szczególna troskliwość o Lubelskie i Podlaskie zdążają, łatwo odgadnąć. Nie dość rządowi rosyjskiemu na tem, że wydziera wiarę nieszczęśliwym Unitom, czyha jeszcze na ich narodowość. Charakteryzuje to doskonale ten rzekomo słowiański rząd.

Z Wilna zaś donoszą: „Ks. Sęczykowski pisał do jenerał - gubernatora Kochanowa, że „wita go w Wilnie jako zbawcę, życzy mu, żeby miał mądrość Salomona, przezorność Dawida, a energję Murawiewa“. Dalej powiada, że „to, czego on przez tyloletnią pracę nie potrafił zrobić, ufa, iż Kochanow doprowadzi do skutku, a wówczas szczęśliwym będzie, gdy posłyszy, że ten kraj ukochany śpiewa i mówi po rosyjsku“. I takie to indywiduum pełni obowiązki kapelana wojskowego w Turkiestanie, a pełni je z poręki rządu rosyjskiego.

Oberpolicmajstrem miasta Warszawy został mianowany jenerał-major hr. Tołstoj, gubernator płocki. Dotychczasowy oberpolicmajster jenerał-major Buturlin, otrzymuje urlop za granicę i do cesarstwa na przeciąg 4-rech miesięcy. Przyjazd hr. Tołstoja z płockiego spodziewany jest w końcu tygodnia.

Wiedeń 7 maja. (Posiedzenie Izby poselskiej). Prezydent poświęca pamięci zmarłej cesarzowej gorące wspomnienie. Za powszechną zgodą upoważniony został prezydent do wyrażenia cesarzowi współczucia całej Izby. Baernfeind wnosi interpelację z powodu odbywania ćwiczeń wojsk obrony krajowej w niedziele i dni świąteczne. Reschauer protestuje przeciw onegdajszemu twierdzeniu Schoenerera, wystosowanemu przeciw jego osobie. Schoenerer nieobecny. Prezydent dodatkowo wzywa Schoenerera do porządku z powodu zawartej w mowie jego obrazy wyznań, narodowości i rządu.

P. Jaques referuje o wniosku Foreggera w sprawie objektywnego postępowania w sprawach prasowych. — P. Foregger nie wróży nic dobrego z rezolucji wzywającej rząd do przedłożenia zmian. — Minister sprawiedliwości Prażak powtarza, co od dwóch lat już kilkakroć oświadczał w komisji, że rząd nie uważa za pożyteczne przyłączać się do jakiegobądź wniosku, któregoby celem było, wpływ sędziego urzędowego na sprawy prasowe zniżać jeszcze pod miarę dzisiejszą, a sądownictwo przysięgłych ponad dzisiejszą granicę rozszerzać. Od owego czasu stosunki się nie zmieniły, tylko owszem skutkiem nowego rodzaju prądów jeszcze się zaostrzyły. Jeżeliby pewien szereg wykroczeń prasy odjęto sądom przysięgłych a przekazano sędziom urzędowym, to i ja nie byłbym przeciwny życzeniom reformy co do postępowania objektywnego. Rozkaz, aby prokuratorje używały tylko postępowania objektywnego, nie istnieje i nie robi się też żadnej różnicy co do partyjnego stanowiska dzienników. Co do podniesionego przez p. Foreggera wypełniania ustępów skonfiskowanych, odsyłam do mojej przyszłej odpowiedzi na dotyczącą interpelację. (Oklaski!!!). Przemówili jeszcze Menger i sprawozdawca, poczem rezolucję przyjęto.

Następnie Izba przyjęła zmiany Izby posłów w ustawie gorzelnianej co do §§. 21, 25 i 26, po odrzuceniu wniosku hr. Spensa, aby co do §. 26. przywrócić poprzednią uchwałę Izby posłów. Dalszy ciąg obrad we czwartek.

Komisja budżetowa przedłożyła dziś sprawozdanie o funduszu indemnizacyjnym, bez wzmianki choćby jednem słowem o przebiegu obrad komisji, z dodaniem tylko wniosku mniejszości Lienbachera, niepoprzedzonego żadnem uzasadnieniem.

Z wyjątkiem klubu Coroniniego wszystkie stronnictwa zajęły już stanowisko przeciw ugodzie z koleją północną. Co do przejęcia kolei na skarb państwa dotychczas Koło polskie z uchwałą swoją jest odosobnione.

Klub Coroniniego zamianował bar. Schwegla referentem w sprawie kolei Północnej. Na wczorajszem posiedzeniu klubu miał on zdać z tego sprawę.

W komisji kolejowej zdawał dep. Jaworski sprawę z przedłożenia o zakupnie kolei Albrechta i polecił jej przyjęcie. Przed obradami odczytano memorandum rady zaw. kolei Albrechta, które zawiera prośbę, aby rząd z radą zaw. rozpoczął nowe rokowania, ponieważ przedłożenie jest niekorzystne dla akcjonarjuszów. Dep. Schwab i dr. Herbst przemawiali w skutek tego za zwaleniem tego przedmiotu z porządku dziennego, ale reprezentant rządu radca dworu Wittek sprzeciwił się temu i zauważył, że nad punktami, zawartymi w memorandum rokowało ministerstwo już w r. 1881, lecz widząc, że obrachowanie renty przez radę zawiadowczą nie jest do przyjęcia, postanowiło bez pytania się towarzystwa, wnieść przedłożenie.

Komisja kolejowa przyjęła wczoraj po długiej debacie wniosek Bilińskiego wybrania podkomitetu, i dała podkomitetowi dyrektywę we wniosku Herbsta, przejścia do porządku dziennego nad przedłożonym przez rząd układem z koleją północną.

Nominacja b. ministra Bogicevicza posłem serbskim w Wiedniu nastąpi w tych dniach.

Budapeszt 7 maja. Sejm węgierski zostanie 20 b. m. zamknięty mową tronową.

Namiestnik Jovanowicz, szef sztabu gen. br. Beck i pułkownik Albori, wyjechali do Dubrownika. Dwaj ostatni udają się do Hercogowiny.

Paryż 7 maja. Znany dotychczas rezultat wyborów municypalnych nie wykazuje nowych korzyści dla partji radykalnej. Pomiędzy umiarkowanymi i radykałami odbędą się w wielu miejscach wybory uzupełniające. W Cette zgruchotano stoły w lokalu wyborczym i podarto kartki głosowania, zresztą wszystko odbyło się spokojnie. Dzisiejsze dzienniki rozmaitych odcieni przypisują każdy sobie zwycięztwo.

Poseł chiński w Berlinie Li-Fong-Pao funkcjonuje tylko tymczasowo w Paryżu; na właściwego posła Chin w Paryżu przeznaczony jest Thu-Tsing-Tschen, który obejmuje za 2 miesiące swój urząd.

Berlin 7 maja. Z powodu adresu dziękczynnego, przesłanego Windhorstowi przez damy polskie z W. Ks. Poznańskiego, pisze *Nordd. Allg. Ztg.*: „Kto w tak wysokim stopniu jak dep. Windhorst umiał zaskarbić sobie względy dam polskich, ten bez wątpienia obcy jest uczuciom mężów niemieckich".

W obec podobnego stanu rzeczy, w kołach centrum budzą się coraz większe skrupuły co do przyjęcia ustawy przeciw socjalistom. Położenie staje się znowu skomplikowanem, gdyż Windhorst wniósł ponownie wszystkie odrzucone poprawki.

Kreutz Ztg. zapowiada w doniesieniu z Rzymu rychłe załatwienie sprawy arcybiskupstwa poznańskiego. Ks. biskup Janiszewski jest niemożliwym na arcybiskupa w ogóle, ks. Assmann zaś jako Niemiec, zostanie więc mianowanym ks. Likowski.

Bruksela 7 maja. Od pewnego czasu odbywają się rokowania rządowe, dążące do uznania przez Francję międzynarodowego stowarzyszenia afrykańskiego pod przewodnictwem honorowem króla Leopolda I. za dominującą potęgę w krajach położonych nad Congo.

Rzym 7 maja. „Wielki Orient" dla Włoch wysłał do wszystkich wielkich łóż masońskich, okólnik, w którym proponuje wspólne wystąpienie przeciw encyklice papiezkiej.

Moniteur de Rome donosi: Jacobini przesłał wczoraj nuncjuszom drugą notę w sprawie Propagandy, w której wykazane jest, że prawa stolicy św. zostały naruszone, i że kurja odrzuca wszelkie układy, któreby naruszały interesa Propagandy.

Londyn 7 maja. Finanse Egiptu wykazują 8 miljonów funtów jako deficyt lat ostatnich i minus roczne w kwocie 600.000 funtów.

Kair 6. maja. Rząd egipski zażądał, aby na konferencji Egipt był reprezentowany choćby tylko z głosem doradczym. Anglja dotychczas nie dała odpowiedzi.

Upadek Berberu, o czem nam wczoraj telegrafowano, może posłużyć za zapowiedź bliskiej kapitulacji Gordona w Chartumie.

Petersburg 7 maja. Minister spraw wewnętrznych udzielił *Gazecie Gatzuka* na podstawie ustawy prasowej i uchwały biura prasowego, drugie napomnienie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Z Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie otrzymujemy pismo następujące: Zdarzało się często, że pisma austro-węgierskich kupców i przemysłowców, zawierające żądania wyjaśnień od c. k. konzulatów adresowane były do osoby szefa konzulatu i z powodu tegoż czasowej niebytności, lub przeniesienia aż do jego powrotu nieotwierane leżały lub też za nim wysłane być musiały, w skutek czego sprawy czasem bardzo nagłe bez winy konzulatu dłuższy czas załatwione być nie mogły.

Dla zapobieżenia takiej zwłoce zechcą pp. kupcy i przemysłowcy we własnym interesie wszelkie pisma swoje dotyczące interesów handlowych i przemysłowych adresować do c. k. urzędu konsularnego a nie do osoby szefa konsulatu.

Kraków, 6go maja. Pod wpływem zniżki cen na targach zagranicznych i braku zamiejscowych kupców, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były słabe, bez ożywienia, a tendencja mdła. Tym razem nawet na miejscowe potrzeby niewiele zakupioeo. Pszenica spadła o 25 centów, żyto tak samo; jedynie piękny gatunek płacono po cenie z ostatniego targu. O jęczmień popyt zwiększył się nietylko dla browarów, lecz i na wywóz. Owies trzyma się w cenie. Nasiona strączkowe bez zmiany. Koniczyny nie było w obrocie.

Płacono za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 9·25 do 10·25 złr.; czewoną od 9.75 do 10·75 złr.; białą od 9·50 do 10·75 złr.; żyto piękne od 8·50 do 7·75 złr.; poślednie od 8·20 do 8·50 złr.; jęczmień piękny od 8·50 do 9·— złr.; pośledni od 7·75 do 8·10 złr.; owies od 7·75 do 8·40 złr.; groch od 9·25 do 11·75 złr.; fasolę od 10·50 do 13·— złr.; kukurudzę od 7·25 do 7·75 złr.; proso od 5·75 do 7·50 złr. jagły od 11·50 do 13·-- złr.; tatarkę od 7·75 do 8·50 złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.; wyka od 7·50 do 8·— złr. w. a.

Nowa cukrownia na Wołyniu. *Praw. Wiest.* podaje uchwałę komitetu ministrów, zatwierdzającą ustawę Towarzystwa akcyjnego cukrowni Karwice w powiecie dubieńskim gubernji wołyńskiej. Założycielami nowej fabryki są pp. Franciszek Kracкiewicz, Józef hr. Dunin Karwicki, Bronisław Czajkowski i Wacław Wernicki. Kapitał akcyjny towarzystwa wynosi 400.000 rs., podzielonych na 1000 akcyj po rs. 400 każda.

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych.

C) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej. Na 50 złr. z kuponami: N. 73, 225, 267, 320, 373, 402, 522, 555, 603, 606, 738, 803, 806, 1015, 1511, 1589, 1707, 1742, 1770, 2102, 2235, 2356, 2458, 2694, 3108, 3188, 3216, 3349, 3613, 3661, 3693, 3880, 4085, 4417, 4431, 4610, 4671, 4768, 4822, 4887, 5004, 5213, 5218, 5218, 5441, 5651, 5921, 6496, 6786.

Na 100 złr. z kuponami: Nr. 105, 266, 295, 804, 968, 1042, 1309, 1344, 1443, 1467, 1500, 1618, 1730, 2081, 2114, 2169, 2182, 2203, 4353, 2482, 2521, 2679, 2919, 2924, 2978, 3171, 3302, 3351, 3508, 3619, 3778, 3898, 3931, 4193, 4353, 4374, 4569, 4616, 4632, 4655, 4695, 4756, 4968, 4971, 5011, 5017, 5258, 5453, 5530, 5649, 5834, 5886, 5939, 6132, 6194, 6345, 6517, 6648, 6744, 6869, 7019, 7290, 7443, 7453, 7837, 8139, 8254, 8375, 8406, 8431, 8580, 8634, 8695, 8868, 8998, 9182, 9187, 9207, 9266, 9303, 9363, 9576, 9933, 9970, 10.295, 10.372, 10.487, 10.495, 10.545, 10.765, 10.825, 10.881, 11.333, 11.368, 11.454, 11.685, 11.721, 12.014, 12.077, 12.140, 12.208, 12.412, 12.613, 12.646, 12.658, 12.811, 12.973, 13.039, 13.390, 13.475, 13.483, 13.713, 13.776, 13.827, 13.883, 13.897, 14.312, 14.323, 14.535, 14.552, 14.611, 14.624, 14.668, 14.970, 15.226, 15.256, 15.298, 15.315, 15.474, 15.476, 15.545, 15.602, 15.782, 15.845, 16.045, 16.076, 16.077, 16.120, 16.217, 16.268, 16.383, 16.443, 16.456, 16.863, 16.947, 17.092, 17.614, 17.678, 17.926, 18.090, 18.248, 18.580, 18.645, 18.740, 18.803, 18.915, 19.030, 19.223, 19.569, 19.585, 19.793, 19.806, 20.130, 20.508, 20.751, 20.801, 20.805, 20.813, 20.984, 21.134, 21.202, 21.268, 21.628, 21.648, 21.869, 22.365, 22.430, 22.550, 22.656, 22.831, 22.858, 22.880, 22.911, 22.965, 22.990, 23.201, 23.206, 23.248, 23.390, 23.504, 23.637, 23.749, 23.750, 23.802, 23.835, 24.174. (D. n.)

Lwów. z Izby handlowej, 7. maja 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	286 50	289 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 00	191 00
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	303 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	100 —	101 00
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 50	94 00
„ „ „ 5 „ „ okresowe	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 40	87 40
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 55	102 55
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.	—	
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	100 70	101 70
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		8
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 90	10
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	59 25	59 95

Wiedeń, d. 7. maja 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	66 80	66 90
Akcje węg. banku kred. na 300 zł. . .	318 00	318 00
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	115 50	116 25
Unionbank za 100 zł.	108 25	108 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	287 60	287 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	247 25	146 10
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	146 00	179 25
Akcje kolei państwowej	316 00	316 10
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	187 25	188 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	162 00	161 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 90	127 80
Obligacje węg. w złocie	101 70	101 40
Akcje kolei węg. zachodniej	101 25	192 00
Cisańskie losy	116 25	116 40
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	22 00	22 00
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 02	91 95
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	110 10	101 40
Rosyjski rubel papierowy	1 23¼	1 23¾
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	117 75	117 75
Usposobienie: utrzymane.		
Wiedeń d. 6. maja 1884. (godz. 5 m. 35 wieczorem).		
Akcje kredytowe	316 80	315 80
Akcje kolei Karola Ludwika	287 50	287 00
Renta papierowa	80 45	80 30
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 90	101 50
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 0	00 00
Napoleondory	9 64½	9 65
Usposobienie: —		
Berlin, d. 6. maja 1884. (godz. 5 m. 35 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 10	206 50
Akcje austr. kredytowe	535 00	534 50
Akcje kolei Karola Ludwika	121 60	121 40
Austrjackie banknoty	168 20	168 50

Telegramy targowe z dn. 7 maja.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25—·— złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.——30.25 złr. **Peszt**: Pszenica za 100 kilo 9·64—9·66 zł., rzepak 13·50 zł. **Berlin** pszenica 169·— m., żyto — m., okowita 48·25 m., olej rzepakowy 56·50 zł. **Paryż**: Mąka za 159 kilo 46·80 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 7go maja: 13·75 do 14·—. Brema 7·65 do —.—· Hamburg: 7.70 na kwiecień 7·70 na sierpień-grudzień 8·20. Antwerpja: na kwiecień 19·—. Nowy-York: 8⅝. Filadelfja 8¾.

Dyspozycja obiadowa.

na piątek 9 Maja.

Obiad droższy. Zupa chlebowa z perdutą, Paszteciki t. z. kanepki na zimno. Kotlety cielęce w sosie. Szczupak pieczony z sędelami lub kartofelkami. Auflauf grzybkowy z konfiturą. Sery. Owoce.

Obiad tańszy. Barszcz ze śmietaną. Karaśki smażone. Dołki drożdżowe albo Budyń kapucyński.

Przyjechali d. 6. maja 1884.

Hotel ŻORZA: R. hr. Łubieński z Babicy, O. Trzciński z Słupek, D. Trzeciak z Taurowa, B. Ujejski z Strzelisk, M. Jezierski z Wołynia, B. Buckiewicz Podola, J. Krep z Taurowa, S. Newelicz z Kozowy.

Hotel ANGIELSKI: D. Saroczyński z Brzeżan, H. Wiśniewski z Dobrzan, S. Lewin z Stawisk, K. Potworowski z Chorostkowa, E. Kuryłowicz ze Starego miasta, K. Ganser z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: D. Florjański z Gródka, H. Morawski z Wrocławia, J. Pierzchała z Ujszkowic, T. Kislinger z Wierzbian, F. Ulrich ze Stanisławowa.

Nadesłane.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mieszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 proc. omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

TRUSKAWIEC
(stacya pocztowa i telegraficzna.)

Otwarcie pory kąpielowej dnia I. Czerwca.

Od trzech lat znowu w polskich rękach zostający a znany od dawna ze swej nadzwyczajnej siły leczniczej, posiada szczególniej w **cierpieniach reumatycznych**, silne wody siarczane i solanki do kąpieli (źródła: **Stanisława, Ferdynanda, Edwarda**) oraz słonogorżkie, rozwalniające i moczopędne zdroje do picia (**Maryi, Bronisławy, Zofii** i tak zwany zdrój **„Nafty“**;) borowinę żelezistą i muł słonosiarkowy do kąpieli.

Liczba kąpieli wydanych w roku 1883, 20000

Nowe zupełnie łazienki o 60 wytwornie urządzonych gabinetach, wziewalnia pary słonej i wyciągu igliwia, leczenie elektryczne. Nowe wygodnie urządzone pomieszkania z usługą. Kaplica i nabożeństwo w obu obrządkach. Kilka restauracyi i cukiernia z czytelnią. Rozmaite rozrywki i zebrania towarzyskie wraz z dobrą kapelą. Położenie zdrowe, podgórskie. Liczne cieniste przechadzki. Wycieczki w okolicę: do Urycza, Rozhurcza, do żup w Stebniku i Drohobyczu, do kopalni nafty i wosku ziemnego w miejscu i Borysławiu. Lekarz zdrojowy **Dr. Z. Rieger** radca zdrowia ze Lwowa. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. Dla ubogich chorych uwolnienie od taksy i zniżenie opłaty za kąpiele za wykazaniem się świadectwem ubóstwa, potwierdzonem przez c. k. Starostwo. Bliższych wiadomości udziela i przyjmuje zamówienia na pomieszkania i powozy do pobliskich stacyi kolejowych „Drohobycz“ lub „Drohobycz-Truskawiec“ za nadesłaniem zadatku.

(234) **Zarząd zdrojowy truskawiecki.**

Kefir

nieoceniony środek w katarach płuc, żołądka i kiszek, wycięczeniu i osłabieniu sił.

FLASZKA 40 ct.

Kumys

uznany przez wszystkie fakultety medyczne za najlepszy środek dyetyczny i odżywczy w suchotach, w błednicy i bezczynności kiszek.

FLASZKA 60 ct.

Wody mineralne krajowe

i zagraniczne codziennie świeże

poleca

J. Ihnatowicz

ul. Kopernika l. 3 we Lwowie. 148

POMIESZKANIA LETNIE

w Domażyrze

przy murowanym gościńcu 15 klmtr. od Lwowa, są do wynajęcia. Wszelkie wiktuały na miejscu. Okazja o dzienie do Lwowa. — **Bliższych wiadomości można zasięgnąć w Zarządzie dóbr Domażyr, p. Janów koło Lwowa.** (235)

PARASOLE
Kalosze

i płaszcze gumowe

polecają najtaniej

Bracia Langner

Lwów, ulica Halicka l. 16.

W nowo otworzonym składzie

żelaznych

krzyżów

nagrobkowych



z własnej pracowni, lakierowanych i złoconych, za bardzo sprzedaje za cenę przystępną od 4 złr. i wyżej

A. PAULO

malarz szyldów i lakiernik

ul. Ślusarska l. 3 (Chorążczyzna)

WE LWOWIE

Kilka tysięcy sztuk

resztek sukna

po 3—4 metry, na kompletne garnitury męzkie, zarzutki i płaszcze damskie, wysyła resztę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowem: **H. Grolich. fabrykant w Starem Bernie** Klosterplatz Nr. 3. Resztki, jakie by się niepodobały, będą z całą gotowością napowrót przyjęte do wymienienia. 82

Zupełnie świeży transport

ze zbioru majowego 1883.

przez **Suez** sprowadzonej

Herbaty chińskiej

a mianowicie: pół kilo.

N. 0. „**Pssam - Pecco - Mandarin**“ najprzedniejsza mieszanka aromatyczna . . zł. 5·—
N. 1. „**Taszu**“ Perła Chin, żółtokwiatowa . . zł. 4·40
N. 2. „**Juntojczan Pecha**“, białokwiatowa . . zł. 4·—
N. 3. „**Nandżyn**“, czarna mocna „ 3·20
N. 4. „**Souchong,**“ mało narkot. „ 2·80
N. 5. „**Congo.**“ familijna dobra „ 2·—
N. 6. „**Proszek herbaciany**“ . „ 1·50
N. 7. „**Wysiewki**“ z najlepszych herbat . . . zł. 1·70
N. 8. „**Souchong**“ najprzedniejsza w oryginalnych drewnianych skrzynkach . zł. 4·—
N. 9. „**Souchong,**“ powyższa na wagę . . . zł. 3·60

poleca i rozsyła handel

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek l. 42

PAPIER przeciw **MOLOM**

niezawodny środek do wygubienia tego szkodliwego owadu. arkuszyk kosztuje 5 ct.

(166 **Apteka**

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie.

Ces. król. uprzyw. galicyj.

AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** i przez **filje** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu·
4½ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów 7 Stycznia 1884.

(19) ***Dyrekcja.***

Od czerwca zmiana lokalu

Plac Marjacki 9 i róg ul. Sobjeskiego 1.

Od 1 Maja

znacznie zniżone ceny nafty

w handlu

R. DITMARA

we Lwowie, plac Marjacki i róg ulicy Sobieskiego.

Nafta R. DITMARA (niewątpliwie pewna) Litr 8fl0 gr. 35 ct:
„ salonowa, nie eksplodująca zupełnie biała litr 26 „
„ gospodarska „ „ „ 24 „

Przy odbiorze 10 litr (z wyjątkiem nafty Ditmara) opust 2 ct. na litrze.
Przy odbiorze 50 litr (z wyjątkiem nafty Ditmara) opust 3 ct. na littze.
Przy odbiorze całych beczek mieszczących w sobie 160 zł., opust większy.

☛ Naczynia na naftę jako to: beczki, blaszanki, flaszki, kamionki, po cenie kosztu. Wysyłki do wszystkich stacyj kolejowych za gotówkę lub za zaliczką. (222)

Plac Marjacki 9 i róg ul. Sobjeskiego 1.

Od czerwca zmiana lokalu

Na liberję dreliszki i materje

łokieć od 20 ct. i wyżej we wszystkich kolorach, oraz rękawiczki liberyjne, poleca handel

F. Knauera

„pod złotym Lwem“ plac kapitulny nr. 2.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. (20)

GARNITURY począwszy od 13 fl. 50 ct

Marynarki w cenie 8 zł.

Pracownia i skład

GOTOWYCH SUKIEŃ MĘZKICH

Pawła Piątkowskiego

we Lwowie, plac Halicki l. 13.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam i nadal moją pracownię zaopatrzoną w najnowsze i najmodniejsze towary wiosenne i letnie po umiarkowanych cenach. Zaopatrzyłem mianowicie moj magazyn w gotowe i tanie suknie męskie, tak, że można nabyć cały garnitur własnej roboty za 13 zł. 50 kr. i wyżej.

Wykonuje oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję akuratnie i po umiarkowanych cenach.

Pantalony męzkie w cenie 3.50

KAMIZELKI w cenie 2 zł. 50 ct.

We wszystkich księgarniach nabyć można:

PRZESTROGI i RADY

DLA DORASTAJĄCEGO MŁODZIEŃCA

zebrał i opowiedział

Dr. DEZET.

Egzemplarz opieczętowany kosztuje 40 ct.



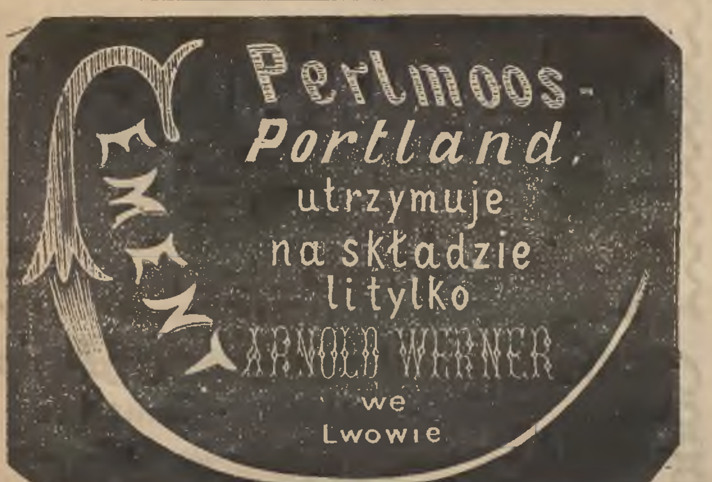
Ja Wilhelmina Rix

oświadczam niniejszem **publicznie**, ża jako wdowa po ś. p. Drze. A. Rix, jestem wyłącznie jedyna wytwórczynią prawdziwej a nie fałszowanej oryginalnej pasty, Pompadour. Ta znana w całym świecie pasta i od lat stu tylko w największych kołach rozpowszechniona, usuwa pod gwarancyą: opalenia słoneczne, plamy watrobiane, piegi, ostudy, zajady, czerwoność nosa i rąk, dzioby ospowe, szczególniej wszelkie nieczystości twarzy Różnorodne świadectwa znakomitych profesorów pod względem dobroci i nieszkodliwości tej pasty są w dystylarni do przejrzenia. Udziela ona skórze świeżość i miękkość aksamitną, gładzi i chroni od zmarszczków aż do najpóźniejszego wieku. Pasta ta w języku ludowym **cudowna pasta** nazwana ubóstwianą jest prawie przez damy wiedeńskie, skutek bowiem jest zadziwiającym. Cena pakietu opieczętowanego wraz z przepisem 1.50 ct. Przestrzega się przed falsyfikatami bez pieczęci i podpisu Dra. Rixa.

Wilhelmina Rix wdowa po lekarzu

Wien, Stadt, Adlergasse 12. w domu własnym, I schody I piętro. — Miejsca sprzedaży w Galicyi i Bukowinie:

CZERNIOWCE: apteka p. Krzyżanowskiego „pod Gwiazdą".
PRZEMYŚL: apteka p. Al. Mańkowskiego.
SAMBOR: apteka p. Aleksiewicza.
STANISŁAWÓW: aptoka p. A. BEILL.



CUKIERNIA

zaraz do sprzedania z całem urządzeniem, zapasem konfitur i narzędzi cukierniczych.

BLIŻSZA WIADOMOŚĆ

pod adresem:

Ludwik Bogdanowicz
Jarosław.

(213)

„SIRIUSZ"

SKŁAD KAWY we LWOWIE

Chorążczyzna l. 22 na dole.

(ARTUR KOŚCICKI)

sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiste zawiązał stosunki.

Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·55 i 1·60.
Na prowincji
4½ kilo 8 złr. 20 ct. franco.
Co miesiąca świeży transport.
[236]

We wszystkich księgarniach
do nabycia

Złamane serca

POWIEŚĆ przez
JÓZEFA ROGOSZA
Autora „Marzycieli".
Cena za 2 tomy 3·50

Handel korali

R. TURASIEWICZA

przy ulicy Koralnickiej liczba 4. w parterze.

Poleca korale francuzkie, rznięte i neapolitańskie, oraz biżuterje koralowe, po stałych jak najumiarkowańszych cenach.

(185)



Niezbędne dla przemysłu domowego kobiet.

Najnowsza i najpraktyczniejsza ułatwiona metoda
Kroju sukien damskich i dziecinnych
z wyłączeniem przeszło 300 figur w rysunku

KSAWEREGO GŁODZIŃSKIEGO

Taka sama metoda przez tego samego autora kroju bielizny damskiej, męzkiej i dziecięcej, z wyłączeniem albumu obejmującego 254 figur. wydanie pierwsze.

Na te metody uzyskał autor patenta wynalazku w Paryżu, Brukseli i innych stolicach, oraz odznaczony został dyplomem zasługi na wystawie w Moskwie. Cena metody kroju sukien z rysunkami 4 zł. 50 ct. linijki geometrycznej ułatwiającej bardzo naukę rysunku 1 zł. 50 ct. nauki kroju i szycia 8 zł. metody bielizny z rysunkami 2 zł. 50 ct. **Bliższe objaśnienia zawarte są w broszurce, którą na żądanie przesyla się bezpłatnie** franco.

Adresować należy, listy lub karty korespondencyjne, albo też ustnie się zgłaszać: Lwów, ulica Kopernika l. 7, do magazynu sukien męzkich pod firmą: **F. Głodziński,** oraz w szkole podług wyż wymienionych metod, Rynek l. 43. (218)

Maciej Kostecki

Cukiernia ul. Karola Ludwika l. 3. — **Filia** ul. Czarneckiego l. 3.

Prawdziwe miodowniki

litewskie, **pierniki** bez soli alkalicznych w 20 gatunkach
PACZKA po 25 ct.

PETITES FOUR'S

w pomadce i suche (mignon gateaux) na wagę i w paczkach
125 grm. 250 grm. i 500 grm.
30 ct. 60 ct. i 1·20 ct.

Owoce kijowskie
po zł. 4·80 klg. (231)

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyi dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia, i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych. Specjalista do chorób sifilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10. do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 do południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Fortepian mało używany jest do sprzedania za mierną cenę. Bliższa wiadomość ulica Solarni nr. 2 na dole. (500)

Fortepian z fabryki Fritza w dobrym stanie jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Hetmańska l. 6 II. piętro. [527]

Powóz mocny w bardzo dobrym stanie półkryty jest do nabycia. Ulica Stryjska Nr. B. [525]

4 nowe wille, składające się z 3 pokoi, kuchni, werandy, piwnicy etc. w zdrowem i bardzo przyjemnem przedmieściu, każda z osobnym ogródkiem, są pojedynczo do sprzedania. — Bliższą wiadomość udziela właść. A. R. w willi l. 8 B. ulica św. Zofii. (531)

Z powodu wyjazdu są do sprzedania **meble orzechowe** mało używane: kanapa, otomana 6 foteli gobeliną krytych, stół, komoda, szafa, fotel duży, łóżko żelazne i firanki do dwóch okien. Bliższa wiadomość u dozorcy Pawła. ulica Ossolińskich l. 16. [532]

Szukający zajęcia.

Gospodarz praktyczny kawaler mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady Rządcy Ekonomicznego zaraz lub na ordynarję. Zgłoszenia pod adresem W. Raczyński w Brzeżanach. (498)

Młoda panienka poszukuje umieszczenia za towarzyszkę do kąpiel. Bliższa wiadomość w sklepie u p. Henryka Müllera Ulica Halicka Lwów. [521]

Kupno i sprzedaż.

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę z dużym ogrodem ze wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela na miejscu, ul. Piekarska l. 61. (348)

Realność pod Nr. 1401³/₄ przy ulicy Ogórkowej przytykająca do dworca kolei „podzamcze", składająca się z domu o 5 pokojach i ogrodem jest od 1 maja do wynajęcia za czynsz miesięczny 30 złr. Wiadomość u adwokata Dąbczańskiego Antoniego. (454)

Dom parterowy z 2 oficynami 10 pokoi i 6 kuchni na przedmieściu żółkiewskiem przy stacji tramwajowej zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość pod Nr. 13 ulica Zborowska u właściciela. (516)

Kamienica piątrowa z oficynami i placem do budowli na ulicy Kaleczej l. 1 jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do nabycia. — Bliższa wiadomość pod l. 3 ulica Kalecza I. piątro. (473)

Mieszkania i sklepy.

Pokój umeblowany (dla kawalera ulica Solarna 4. (513)

2 pokoje kawalerskie z przedpokojem są na I. piątrze ul. Chorążczyzny l. 8 zaraz do wynajęcia. [530]

2 pokoje z kuchnią na 1 piętrze do wynajęcia od 1 Maja ul. Żółkiewska l. 69. (464)

2 i 3 pokoje z kuchnią, niżą, balkonem, osobnym strychem, ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. (503)

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica, na trzeciem piątrze ulica Grodzickich Nr. 1. front do Rynku) — od 15go Maja 8841 do najęcia. (508)

3 pokoje z kuchnią, strychem i drewutnią są przy ulicy Akademickiej Nr. 23 na drugiem piętrze zaraz do najęcia. [522]

3 pokoje kuchnia spiżarnia strych i drewutnia zaraz do wynajęcia. Ulica Franciszkańska l. 5. [528]

3 pokoje na 2giem piętrze z przedpokojem, kuchnią, piwnicą, strychem — do najęcia od 1. Lipca 1884. Bliższa wiadomość u dozorcy gmachu banku hipotecznego. (469

3 pokoje z kuchnią w parterze do wynajęcia od 1 maja b. r. ul. Zielona l 36. Bliższa wiadomość tamże. (515)

3 pokoje z przedpokojem, balkonem i kuchnią na 1 piątrze od 1 Maja do wynajęcia przy ul. Syktuskiej l. 62. (475)

3 pokoje na 2giem piętrze, z przedpokojem kuchnią, strychem piwnicą, — zaraz do najęcia! Bliższa wiadomość u dozorcy gmachu banku hipotecznego. (468)

4 pokoje na pierwszem piątrze z kuchnią, sionką, spiżarką, piwnicą i strychem od 1 czerwca, przy ulicy Teatralnej l. 16, róg od placu Trybunalskiego. (504)

4 pokoje z nyżą, spiżarnią, kuchnią i przynależytościami na 1 piętrze przy ul. Koralnickiej l. 4 od 1 Czerwca do najęcia. (477)

4 pokoje frontowe na 2giem piątrze z kuchnią, piwnicą, spiżarnią i.t.p. są zaraz do wynajęcia przy ul. Krasickich l. 10. (474)

6 pokoji z dwoma przedpokojami na I. piętrze L. 11. A. plac Bernardyński od 15. Lipca do wynajęcia. Bliższa wiadomośc tamże na II piętrze. (495)

Za 5 złr. miesięcznie jest do wynajęcia jeden pokój wraz kuchnią nowo restaurowany pod l. 140 przy ulicy Łyczakowskiej. (479)

Dwa obszerne pokoje frontowe z balkonem od 15 maja pod l. 2 przy ulicy na Rurach do wynajęcia. (512)

Mieszkanie składające się z 3 pokoi i kuchni przy ulicy Sykstuskiej pod l. 46 od 15 Maja do najęcia. (483)

W **domu** przy ulicy Kopernika l. 4 jest duży pokój frontowy z przedpokojem na IIgim piątrze od 15 maja do wynajęcia.

Sklep z kuchnią, piwnicą i strychem do wynajęcia zaraz plac Bernadyński l. 9. bliższa wiadomość na I piątrze. (520)

Przy ulicy Kopernika l. 4 jest obszerny sklep zaraz do wynajęcia. (519)

Umeblowane mieszkanie o 6 pokojach, które się da podzielić na 3 lub 2 pokoje, miesięcznie albo tygodniowo do wynajęcia; dogodne dla przyjeżdżających. Majerowska l. 7. (490)

Pokoje z kuchniami etc. do najęcia zaraz i od 1 Lipca ulica Łyczakowska l. 3. obok Komory. [526]

Piękny frontowy duży pokój z osobnym wchodem, elegancko umeblowany albo bez mebli do najęcia zaraz ulica Halicka l. 58 1sze piętro. Bliższa wiadomość tamże. [523]

Dworek w ogrodzie składający się z 7 pokoi, spiżarni, kuchni, praczkarni i t. p. jest od 1go Czerwca przy drodze wuleckiej l. 4 do najęcia. [529]

Ładny lokal z piwnicą jest przy ulicy Krakowskiej l. 6 do najęcia. Bliższa wiadomość w handlu Fryderyka Schubutha i Syna. (368)

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".